

# Moja walka z rakiem

(39)

27 października 2019

Po śniadaniu pojechaliśmy do lasu na grzyby. Niewiele ich przywieźliśmy, ale spacer był bardzo udany, panowała piękna pogoda. Media żyją wydarzeniami z Syrii, gdzie przy granicy z Turcją udało się żołnierzom amerykańskim dopaść największego obecnie żyjącego terrorystę na świecie Abu Bakra al-Bagdadięgo. Isamista, współzałożyciel Państwa Isamskiego, ISiS, nie poddał się jednak Amerykanom, ale wysadził się w tunelu detonując tzw. pas Szahida. Wraz z nim zginęło kilku bojowników islamskich i jego troje dzieci. Amerykanie poinformowali opinię publiczną, że to dzięki współpracy wszystkich wywiadów: Rosji, Syrii oraz Turcji, a przede wszystkim dzięki Kurdom. Rosja nie bardzo się do tego przyznaje i podważa słowa Trumpa, wątpliwościami, czy to na pewno był Abu Bakr, twórca nowego kalifatu. Natomiast życie polityczne w nas toczy się wokół spraw personalnych i rozgrywkach powyborczych. Duda ma m.in. problem z wyznaczeniem marszałka seniora w Sejmie, bo z racji wieku należałaby się Śledzińskiej-Katarskiej lub Korwinowi Mikke, ale – jak powiedział jego minister – nie może, bo jest niegodna tego urzędu, a Mikke też robi różne wolty. Marszałek senior musiałaby być taki jak zmarły niedawno Kornel Morawiecki. I tak toczy się nasze życie społeczno-polityczne i publiczne.

28 października 2019

Dziś wiele różnych załatwień. Rano u okulisty, potem jazda do warsztatów i wymiana opon w samochodzie, następnie do NFOZ do Metalowca, by zatwierdzić receptę na nowe okulary i zanieść ją do optyka. Musiałem jeszcze wpaść do banku i zmienić zlecenie w biurze maklerskim. Dopiero po południu wybieram się do biblioteki, by przejrzeć Echo, Rzępę i Wprost. W mediach nadal rejwach powyborczy i wzajemne ujadanie. Jak dobrze, że politykę oglądam tylko z daleka, choć od czasu do czasu mnie ponosi! Około 19.30 zdrzemnąłem się. Obudziłem się dopiero około 22. Potem, po wieczornej toalecie, jeszcze pracowałem nad moim przyszłorocznym tomikiem wierszy „non omnis moriar”, wypłem przed północą herbatkę „nadobranoc”, przeczytałem fragment po rosyjsku „Cichego Donu” i poszedłem spać. Spałem 5 godzin, do 5 rano. Nieźle! Tyle wystarczy, resztę dośpię w dzień.

29 października 2019

Dziś byliśmy ponownie w lesie, bo Halinka zapomniała w niedzielę wziąć sekatora, by ściąć trochę gałązek sosnowych z tzw. samosiejek, które rosną w rowie przeciwczołgowym. Przy okazji znaleźliśmy w lesie parę

podgrzybków, 3 średniej wielkości kanie i 1 rydza, prawdziwego, całkiem dorodnego. Rydza zdarzyło mi się znaleźć, jak pamiętam, po raz pierwszy w życiu. Ponieważ jadłem go już po kaniach i obiedzie, więc smakował średnio. Halinka jeść nie chciała, bo bała się, że może to być grzyb trujący. Cały czas pytała, czy nie jest gorzki. Zapewniłem ją, że nie. Po obiedzie dzwoniła Patrycja, mówiąc Halince, jak spędziła czas w Jaworzu k. Krynicy, gdzie pojechała na babskie spotkanie, na które zaprosiła ją jedna z koleżanek, uczących w tej samej szkole. Media nadal żyją sprawą Banasia. Dziś w Rzępie sporo szczegółów o Stachowskim, właścicielu i darczyńcy kamienicy przy ulicy Krasickiego, jego rzekomej kombatanckiej przeszłości. Coraz więcej polityków związanych z PiS-em, „łamię się” przy nazwisku Banaś, a jeszcze niedawno – mówiono tak jak Karczewski – o kryształowej postaci. No cóż, samo życie. Gowinowi też się nie bardzo podoba nie tylko Banaś, ale nadmierny populizm PiS-u i rozdawanie pieniędzy. Jedność tej partii zaczyna powoli się chwiać i przechodzić do historii. Czytam „Prawiek i inne czasy” Olgi Tokarczuk i jestem pełen uznania wobec tej książki, tym bardziej że pisała ją trzydziestopięcioletnia kobieta. To wszystko świadczy o jej talencie i szukaniu własnego stylu i języka. Choć sama książka mnie nie powala, ale uznanie dla jej talentu – tak.

30 października 2019

Rano pojechaliśmy na cmentarz, by zrobić ostatnie porządki. Nie było wiele liście na grobach i ścieżkach. Halinka wzięła z domu ciepłą wodę i umyła granitowe pomniki. Wróciłem do domu ok. 11.00. Zjadłem resztę wczorajszego żuru i poszedłem do biblioteki przejrzeć dzisiejszą prasę, pisma codzienne i nową „Politykę”. Zawsze znajdują się w niej ciekawe artykuły i dobrze napisane, z dowcipem felietony. No i najważniejsze, „Polityka” jest odtrutką na propagandę rządową. Ponieważ w nocy kiepską spałem, więc po obiedzie musiałem się trochę zdrzemnąć, bo zasypiałem już czytając. Zresztą zrobiło się chłodno, rano było tylko 3 stopnie plus, a dziś w nocy ma być nawet w niektórych rejonach kraju do minus 6 stopni. Wieczorem już nie chce mi się wychodzić na spacer. Mimo różnych swarów politycznych złotówka dość stabilna, a na giełdzie nawet lekkie wzrosty. Słowem - nudno!?

31 października 2019

Dziś zaczęliśmy dzień od zakupów przedświątecznych w marketach. Potem Halinka zajęła się robieniem gołąbków, licząc, że jutro zjedzie do nas Patrycja z rodziną. Ale niestety nie przyjedzie, bo W., teściowa, przyjechała chora z Warszawy, gdzie była u syna Pawła i opiekowała się wnuczkami. Chore są także wnuczki, ale czy ostatecznie przyjadą do Stalowej Woli na weekend, jak wcześniej zapowiadano, nie wiadomo. Z gołąbków, świeżo ugotowanych, składał się nasz czwartkowy obiad. Zamiast sosu mieliśmy grzyby, które nazbieraliśmy we wtorek. Do południa posiedziałem 2 godziny w bibliotece, a następnie wieczorem, bo od

godziny 17 jest już ciemno, a więc jest wieczór. Zabrałem natomiast na piątek do czytania trochę prasy, głównie dla Halinki. Media nadal żyją powyborczymi gramami. Tematem nr 1 jest nadal sprawa Banasia. Codziennie poznajemy nowe newsy. Ponoć jako urzędnik zgromadził pokąźny majątek o wartości około 7-8 mln zł. Piłsowskie władze tak naprawdę nie wiedzą, co z tym fantem zrobić. Zakulisowe rozgrywki toczą się także o obsadę marszałka senatu, bo sprawa marszałka sejmu w zasadzie już jest rozstrzygnięta.

1 listopada 2019

Wszystkich Świętych. Na cmentarz pojechaliśmy już o 6.30. Musiałem najpierw zeszkrobać szron z szyb, tym bardziej że zapomniałem przednią szybę przykryć folią. Poświęciłem na to co najmniej 10 minut. Ale kiedy pojechaliśmy na cmentarz niewiele było jeszcze ludzi. Nawet bez problemu udało się zaparkować samochód przed cmentarzem i stamtąd wyjechać. Kiedy opuszczaliśmy cmentarz było już blisko 7.30. Byłem dobrze przemarznięty. Podobnie Halinka. Wpadliśmy tylko do mieszkania, by się przebrać i pójść do kościoła na mszę. Na cmentarz pojechaliśmy powtórnie po 14. I byliśmy tam do 16, aż zakończenia procesji różańcowej w intencji wszystkich zmarłych. Z wyjazdem też nie mieliśmy problemów, bo zaparkowaliśmy w bocznej uliczce, gdzie samochodów mało. W domu obejrzelśmy koncert z Bydgoszczy i Torunia, a właściciel jego drugą część (bo I, wcześniejsza, była poświęcona Stachurze), dedykowaną zmarłemu niedawno Zbigniewowi Wodeckiemu.

2 listopada 2019

Dzień zaduszny albo Zaduszki. Objechaliśmy z Halinką rano cmentarze: w Turbi, gdzie leży Zosia, żona Mietka, w Rozwadowie – jej rodzice i dziadek i upamiętniony jest na płycie grobu dziadek – wuj Tadeusz, więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Komunalny w Stalowej Woli, gdzie spoczywają jej chrzestni: Zofia i Wacław Z. Przy okazji byliśmy też na grobie ks. Mariana Balickiego oraz naszych znajomych, których dobrze wspominamy.

Po południu napisałem krótkie wspomnienie o stalowowolskim autorze kilku książek wspomnieniowych (zbeletryzowanych), poświęconych dzieciom Zamojszczyzny, Czesławie Głównie i dołączyłem do niego wiersz poświęcony zmarłej niedawno laureatce kilku ogólnopolskich nagród poetyckich, Stanisławie Kopiec „poetka z lubeni”, które wysłałem do zarządu oddziału ZLP razem przez Internet. Ma je odczytać Małgosia Żurecka na naszych zetel-powskich Zaduszkach w Rzeszowie. Ponieważ impreza odbywa się po 17.00, nie mogę na nią jechać. Bo w zasadzie na imprezy organizowane w Rzeszowie o tak późnej porze już od dawna nie jeżdżę

Miroslaw Osowski